

Takie wnioski płyną z analizy Instytutu Badań Edukacyjnych dotyczącej kosztów edukacji. Instytut przeanalizował m.in. ile publicznych i prywatnych środków Polska przeznaczą na edukację przedszkolną. W Polsce jest to odpowiednio 0,6 proc. i 0,1 proc. PKB, podczas gdy średnio w UE oraz wśród krajów OECD suma wydatków z obu tych źródeł nieznacznie przekracza 0,5 proc. PKB, poinformowała "Rzeczpospolita", a ja sprawdziłem to w treści raportu.

Pomimo wysokich wydatków odsetek dzieci objętych tą formą opieki jest dużo niższy niż w krajach Unii czy OECD. Z opublikowanego w ubiegłym roku raportu Komisji Europejskiej wynika, że w 2011 r. w Polsce do przedszkoli chodziło 43 proc. dzieci pomiędzy trzecim rokiem życia a wiekiem rozpoczęcia nauki. Niższy wynik mieli tylko Rumuni.

"Główną przyczyną tej sytuacji wydaje się wysoki stopień regulacji tego sektora usług, np. obowiązująca Karta nauczyciela, która znacznie usztywnia płace zatrudnianych osób, jak i ograniczone możliwości regulowania liczby miejsc pracy (np. ich redukcja w okresie niżu demograficznego)" - tłumaczy w swojej publikacji Instytut Badań Edukacyjnych.

Niestety kolejny już raz słyszymy i udowadnia się to w każdym badaniu, że Karta Nauczyciela w obecnym kształcie jest najbardziej demontującym czynnikiem kondycji naszej edukacji.

Teraz widzimy, że dzieje się także w stosunku do przedszkoli.

Edukacja to szczególnie sektor działalności publicznej, ale wiem też, iż usztywnienie płac i brak możliwości managerskiego zarządzania personelem oświaty jest wrogiem zarówno dzieci i rodziców.

Niestety wiemy także, iż nie ma przesłanek na zmianę tej sytuacji w najbliższym czasie.

Nie pozwalają na to oświatowe związki zawodowe.

Trudno pojąć dlaczego, ale blokują one wciąż zmiany złych przepisów regulujących funkcjonowanie systemu oświaty.

Trudno to zaakceptować. To po prostu trzeba zmienić.

*Tadeusz Narkun*